



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 6 (23)/2017

23 czerwca 2017 r.

Temat miesiąca:

Tunel



Będzie tunel pod torami na Brzezińskiej! Jest w tym zdaniu element dziennikarskiego ryzyka, ale podejmujemy je świadomie. Wiele wskazuje bowiem na to, że za trzy lata możliwość przejazdu przez tory kolejowe w Bedoniu przestanie być zbiorowym utrapieniem, do którego - jak do skutków niedoleczonej ospy - z konieczności zaczęliśmy się przyzwyczajać.

Siedemnastego maja wójt Dariusz Kubus i burmistrz Brzeziny Marcin Pluta spotkali się w Warszawie z członkiem zarządu, dyrektorem ds. rozwoju i przygotowania inwestycji PKP PLK SA Włodzimierzem Żmudą. PLK zarządza w Polsce państwową - liczącą ponad dziewiętnaście tysięcy kilometrów - siecią linii kolejowych i ponad dwunastoma tysiącami siedmiuset przejazdami kolejowo-drogowymi. Nasz w Bedoniu - przez który w ciągu doby przejeżdża trzysta pociągów - jest

jednym z nich. Podczas majowej rozmowy w stolicy prezes Żmuda zadeklarował, że przejazd ten włączony zostanie do trzeciego etapu projektu inwestycyjnego pod nazwą: „Poprawa bezpieczeństwa na skrzyżowaniach linii kolejowych z drogami”.

To ważne. Nazwa projektu niesie konkretną treść, bo bezpieczeństwo na torach jest dziś dla PLK priorytetem. W opublikowanej na stronie: www.plk-sa.pl wizji firmy napisano: „Infrastruktura kolejowa będzie modernizowana i rozwijana z (...) dbałością o bezpieczeństwo ruchu kolejowego, zgodnie z europejskimi standardami”. Tak postawiony cel nie dziwi - tylko od początku bieżącego roku na przejazdach kolejowych odnotowano w kraju osiemdziesiąt siedem wypadków. Dwaście dwie osoby zostały ciężko ranne, a piętnaście poniosło śmierć. W poprawiający bezpieczeństwo - interesujący nas projekt inwestycyjny - zaangażowane mają być także środki europejskie. Władze kolei dysponują pieniędzmi z Unii Europejskiej na budowę w kraju kilkudziesięciu - nieoficjalnie mówi się o pięćdziesięciu - bezkolizyjnych przejazdów przez tory.

Zgodnie z założeniem projektu, w każdym przypadku inwestorem - formalnie rzecz biorąc - takiego przedsięwzięcia musi być instytucja samorządu terytorialnego. PKP PLK finansuje jedynie obiekt pod - lub

nad - linią kolejową. Szacuje się jednak, iż stosunek środków, jakie w taką inwestycję zaangażować muszą budżet lokalny i kolej, to: jeden do dziesięciu. W naszym przypadku - jak się wstępnie na tym etapie ocenia - całe przedsięwzięcie pochłonęłoby około dwadzieścia milionów złotych, w tym dwa miliony z naszego budżetu.

Dyrektor Włodzimierz Żmuda złożył propozycję, że - w przypadku podpisania stosownej umowy - PKP PLK sfinansuje budowę tunelu, a za przebudowę istniejącego dziś po obu stronach torów układu drogowego zapłaci powiat - właściciel drogi, która we fragmencie pobiegnie tunelem - i nasza gmina. Kolej postawiła jeden warunek - likwidację przejazdu kolejowego usytuowanego w Bedoniu w ciągu ulicy Kościelnej. Na to jednak władze samorządowe Andrespola nie zamierzają się zgodzić. W połowie maja ustalono zatem w Warszawie, że rozmowy będą kontynuowane i do następnej tury dojdzie po skonsultowaniu sprawy w szerszym gronie zainteresowanych. Także w naszej gminie.

Wójt i burmistrz Brzeziny nadal działają będą jednomyślnie. Położony na drodze powiatowej 2912E przejazd w Bedoniu łączy kilka gmin. W tym bezpośrednio Andrespol i Brzeziny, a już na przełomie siódmego i szóstego wieku p.n.e. Periander - drugi tyran Koryntu, jeden z siedmiu mędrców starożytnej Grecji - zauważył, że: „W jedności siła”. Tak, pierwszy wpadł na to Periander. K.S.

W numerze:

Nawałnica



Tego dnia wszystkim nam - zapatrzonym w ultranowoczesne technologie XXI wieku, zanurzonym po uszy w wirtualnym świecie - świat realny dał lekcję pokory.

Czytaj str. 2

Ofiarnie i z godnością



Przez lata ufundowany w osiemdziesiątym drugim roku sztandar symbolizował ofiarność i godność strażackiej służby. Jubileusz stał się idealnym momentem, by jednostce z Bedonia przekazać nowy.

Czytaj str. 5

Dzieciom w upominku



Uczestnikom zmagania nad wodą organizatorzy wręczyli zestawy startowe. Bezpłatnie. Za przygotowane dla dzieci atrakcje zapłacili: Urząd Gminy, członkowie „Marysinka” oraz sponsorzy.

Czytaj str. 6

REKLAMA

3-TYGODNIOWE PLANY DIETETYCZNE
dopasowane do Twoich potrzeb

- + antycellulitowe
- + oczyszczające organizm/wątrobę
- + obniżające poziom cholesterolu
- + redukujące objętość w dolnych partiach ciała
- + zwiększające masę ciała/masę mięśniową
- + obniżające ciśnienie tętnicze krwi
- + hamujące apetyt na słodkie
- + wzmacniające włosy, skórę, paznokcie

PRZYJDŹ NA BEZPŁATNE BADANIE SKŁADU CIAŁA I POZNAJ SWÓJ WIEK METABOLICZNY.

ANDRESPOL
ul. ROKICIŃSKA 125E
(teren galerii handlowej)

☎ 535 651 854

Prowadzimy kuracje żywieniowe dzieci od 6 roku życia.



Potop

Rokicińska i Tuszyńska zamieniły się w rzeki. Z chmur leciał grad wielkości gołębic jajek, a przy szkole w Wiśniowej Górze martwe gołębie Michał Świderek zbierał z ulicy. Na drugi dzień znajomi opowiadali mu, że uśmiercone przez grad ptaki koty znosiły do domów do późnej nocy. W ciągu kilkunastominutowego gradobicia natura pokazała swą moc. Wojciech Darnowski, zastępca przewodniczącego Gminnego Zespołu Zarządzania Kryzysowego twierdzi, że czegoś takiego nie widział w ciągu sześćdziesięciu lat życia.

Szóstego czerwca w godzinach wczesnopopołudniowych burzowa nawałnica - wichura, deszcz i grad - przeszła przez dużą część powiatu. Według Marcina Rzesiewskiego, p.o. komendanta powiatowego PSP w Koluśkach, w tym dniu w całym powiecie strażacy z państwowej i ochotniczej straży pożarnej wyjeżdżali na interwencję ponad sześćdziesiąt razy. Najwięcej zdarzeń odnotowano w gminach Koluśki i Brójce oraz w naszej. Dwa

razy interweniowali u nas strażacy z PSP, trzydzieści dwa - ze wszystkich naszych jednostek OSP.

Najczęstszą przyczyną wezwań były pozalane domy, głównie piwnice. Pozapychane przez liście studzienki przeciwdeszczowej kanalizacji powodowały, że ulice zamieniały się w potoki i rozlewiska. Najwięcej drzew nawałnica połamała w Andrespolu, Justynowie - gdzie doszło też do zerwania linii elektroenergetycznych - oraz w Wiśniowej Górze. W Kraszewie i w Stróży uszkodzone zostały słupy trakcyjne. Na szczęście - jak zapewniał nas Marcin Rzesiewski - nie został zerwany u nas żaden dach i nikt nie doznał obrażeń.

Okolo piętnastej gminne ulice znów były przejezdne. Tego dnia jednak wszystkim nam - zapatrzonym w ultranowoczesne technologie XXI wieku, zanurzonym po uszy w wirtualnym świecie - świat realny dał lekcję pokory. K.S.



(Zdjęcia dzięki uprzejmości panów: Sławka Kacprzaka i Michała Świdereka)

Powtórnie apelujemy do przedsiębiorców Wesprzyjmy seniorów i duże rodziny

Dzwoniąc do Urzędu Gminy, coraz częściej pytacie Państwo, kiedy zacznie funkcjonować u nas Karta Seniora. Pisaliśmy o tym miesiąc temu. Informowaliśmy też o zasadach działania ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny. Władze samorządowe Andrespola chcą, aby lokalne mutacje obu systemów zniżyły zaistniały w gminie od jesieni.

Oczekiwana przez mieszkańców, odczuwalna skuteczność ulg cenowych dla wybranych grup konsumentów nie jest jednak prostą pochodną decyzji gminnego samorządu. Zarówno w przypadku Karty Dużej Rodziny, jak i - zwłaszcza - lokalnej Karty Seniora dużo zależy od właścicieli działających na naszym terenie firm, którzy ulgi mogliby zaproponować. Chodzi o to, by zniżki - także rodzinom z minimum trojgiem dzieci - oferowały nie tylko firmy ogólnopolskie, ale też przedsiębiorstwa funkcjonujące na lokalnym rynku. Rzecz w tym, by uprawnieni korzystać mogli z ulg, zniżek i promocji przygotowanych dla nich przez miejscowe spółki, sklepy i instytucje. Na przykład prywatne przychodnie, bary i restauracje. To po pierwsze.

Ze swej strony Urząd Gminy przygotowuje pakiet ulg, jakie - w ramach obu systemów - osobom uprawnionym do korzystania z nich zaoferować mogą gminne instytucje. W sezonie choćby GOSiR, a przez cały rok GOK. Jednak to niewiele. Samorządowcy kolejny raz apelują więc do rodzimych przedsiębiorców, by pomyśleli o wsparciu. By zgłaszali kierownikowi Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej swój udział w którymś - lub obu - programach.

Istnieje też inny aspekt sprawy, o którym dziś seniorom - przyszłym beneficjentom andrespolskiej Karty Seniora - chcemy przypomnieć. Funkcjonują otóż na ogólnopolskim rynku ulgi cenowe należne seniorom ustawowo. Nie jest ich dużo, ale wystarczy pokazać dowód!

Dwa razy w roku emeryci, renciści oraz ich współmałżonkowie - o ile pobierane są na nich zasiłki rodzinne - skorzystać mogą z 37-procentowej ulgi na przejazdy drugą klasą pociągami Regio, Interregio, Regioekspres, TLK oraz Express Inter-City. W przypadku seniorów niepełnosprawnych zniżki są wyższe. Osoby niesamodzielne otrzymują 49 procent zniżki przy zakupie biletu jednorazowego w pociągach osobowych i 37 procent

w pociągach ekspresowych TLK. Niepełnosprawni seniorzy skorzystać też mogą z ustawowej zniżki w autobusach PKS. Pasażerom starszym z orzeczoną niezdolnością do samodzielnego funkcjonowania przysługuje 49 procent ulgi na zakup biletu w autobusach zwykłych i 37 procent na trasach przyspieszonych i pośpieszonych.

Osobom powyżej sześćdziesiątego piątego roku życia - a także rencistom - w państwowych muzeach i galeriach przysługuje ustawowe prawo do zakupu ulgowych biletów. Niektóre muzea i galerie poszły jeszcze dalej i nie pobierają od seniorów opłat w ogóle.

Ci z nas, którzy ukończyli siedemdziesiąty piąty rok życia, inwalidzi I grupy, inwalidzi wojenni i wojskowi mogą starać się o zwolnienie z obowiązku płacenia abonamentu RTV. Również osoby, które już w wieku sześćdziesięciu lat dysponują prawem do emerytury, ale jej wysokość nie przekracza pięćdziesięciu procent przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Wystarczy na pocztę wypełnić wnioski o zwolnienie z opłat i mieć przy sobie dokument potwierdzający uprawnienie do ulgi.

Emerytom, rencistom, osobom niepełnosprawnym i ich współmałżonkom, osobom przebywającym w domach pomocy społecznej, zakładach opiekuńczych, kombatanom - i wszystkim, wobec których stosuje się przepisy ustawy o kom-

batantach - przysługuje pięćdziesięcioprocentowa ulga w opłacie pobieranej przy wydaniu paszportu. Żadnych opłat natomiast nie żąda się od osób, które w dniu złożenia wniosku ukończyły siedemdziesiąt lat.

W systemach komunikacyjnych większości polskich miast emerytom i rencistom przysługuje ulga pięćdziesięcioprocentowa. Seniorzy, którzy skończyli siedemdziesiąt lat środkami komunikacji miejskiej jeździć mogą za darmo. Korzystając z łódzkiego MPK oraz komunikacji gminnej, nasi seniorzy dysponują takimi właśnie ulgami. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

Od poniedziałku do piątku przychodnia czynna jest od godziny 7.00 do godziny 18.00. Dyżury pomocy doraźnej w dni powszednie prowadzone są od godziny 18.00 do 8.00 rano, a w dni wolne od pracy - przez całą dobę.

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 23 czerwca do 28 lipca

23.06. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	11.07. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
24.06. - „Apteka Sieciowa”	12.07. - „Apteka Sieciowa”
25.06. - „Dbam o Zdrowie”	13.07. - „Dbam o Zdrowie”
26.06. - „Farm-Med.”	14.07. - „Farm-Med.”
27.06. - „Farmacja 24”	15.07. - „Farmacja 24”
28.06. - „Na Skrzyżowaniu”	16.07. - „Na Skrzyżowaniu”
29.06. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	17.07. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
30.06. - „Apteka Sieciowa”	18.07. - „Apteka Sieciowa”
1.07. - „Dbam o Zdrowie”	19.07. - „Dbam o Zdrowie”
2.07. - „Farm-Med.”	20.07. - „Farm-Med.”
3.07. - „Farmacja 24”	21.07. - „Farmacja 24”
4.07. - „Na Skrzyżowaniu”	22.07. - „Na Skrzyżowaniu”
5.07. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	23.07. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
6.07. - „Apteka Sieciowa”	24.07. - „Apteka Sieciowa”
7.07. - „Dbam o Zdrowie”	25.07. - „Dbam o Zdrowie”
8.07. - „Farm-Med.”	26.07. - „Farm-Med.”
9.07. - „Farmacja 24”	27.07. - „Farmacja 24”
10.07. - „Na Skrzyżowaniu”	28.07. - „Na Skrzyżowaniu”

Z prac samorządu

Ostatni miesiąc przed wakacjami to dla radnych czas intensywnej pracy. Obradowali na dwóch sesjach - trzydziestego maja i siódmego czerwca. Patrząc przez pryzmat uniwersalnych zasad funkcjonowania samorządowej demokracji, czerwcowe sesja absolutoryjna była najważniejszą w roku. Nie bez przyczyny zatem na stronie obok poświęcamy jej odrębne miejsce.

Trzydziestego maja radni koncentrowali swoją uwagę na problemach bieżących. Ilościowo dominowały zagadnienia gospodarcze. Spośród wszystkich podjętych wówczas uchwał najdonioślejsze znaczenie z historycznego - ale i moralnego - punktu widzenia ma jednak naszym zdaniem decyzja o zmianie nazwy ulicy Hanki Sawickiej w Stróży na Kolumny. Teraz i u nas w gminie z przestrzeni publicznej wymazane zostało ostatecznie wszystko, co wymazane być powinno. Do sprawy wrócimy w jednym z kolejnych numerów pisma.

W przedostatnim dniu maja radni usankcjonowali uchwałą włączenie do tegorocznego budżetu gminy trzystu pięćdziesięciu tysięcy złotych dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska

na zakup samochodu bojowego dla OSP w Justynowie. Na ten sam cel - ze zwróconych w ubiegłym roku przez Urząd Skarbowy kwot VAT - wyodrębniono w tegorocznym budżecie sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych w kwotę własną w to przedsięwzięcie. Milion osiemset siedemdziesiąt jeden tysięcy złotych z unijnej dotacji na Dom Seniora formalnie umieszczono natomiast decyzją rady w dokumencie zawierającym długoterminowe prognozy finansowe gminy, lokując kwotę dotacji w przewidywanych zasobach finansowych lat 2017-2019.

Podczas majowej sesji radni wyrazili również zgodę na nabycie przez gminę prawa własności działki w Stróży w zamian za długi jej nieżyjącego właściciela. I w tej sprawie decyzja rady miała stricte formalny wymiar. Za czterysta pięćdziesiąt tysięcy długu przejęliśmy od spadkobierców dłużnika działkę o znacząco wyższej wartości.

Jak co roku od lat, tak i w roku bieżącym samorządowcy - podjętą uchwałą - zadbali o poziom bezpieczeństwa w gminie. Zaakceptowali przekazanie Komendzie Powiatowej Policji w Koluśkach nieco ponad siedmiu tysięcy złotych na

dotatkowe, weekendowe patrole funkcjonariuszy podczas wakacji.

Ostatnia spośród wielu podjętych podczas omawianej sesji uchwał, o której - ze względu na jej istotny, bezpośredni wpływ na jakość życia naszej społeczności - chcemy Państwa poinformować, dotyczy najmłodszych mieszkańców gminy i ich rodziców. Po zakończeniu tegorocznej rekrutacji do istniejących w gminie przedszkoli publicznych okazało się, że dla trzydziestu maluchów zabrakło w nich miejsca. W związku z tym, władze samorządowe zdecydowały się na ogłoszenie otwartego konkursu ofert, które składać mogą przedszkola prywatne gotowe przyjąć ową trzydziestkę u siebie.

Zapadła decyzja, że wyłonione w drodze konkursu przedszkole na pokrycie kosztów opieki nad tymi dziećmi otrzymywać będzie z budżetu gminy dotację w wysokości stu procent wartości kwoty utrzymania dziecka w działających w gminie przedszkolach publicznych. Szacuje się, że wyniesie to około sześćset sześćdziesiąt złotych miesięcznie na jednego malucha. W efekcie rodzice dzieci, które - w konsekwencji przyjętych przez samorząd decyzji - opiekę znajdą w placówce niepublicznej, średnio płacić będą za nią tyle, ile wynosi opłata w przedszkolu gminnym.

K.S.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Absolutorium

Na to, co w sferze zjawisk ekonomiczno-gospodarczych w gminie - zresztą nie tylko - dzieje lub działo się w ciągu wybranego okresu, patrzeć można albo okiem księgowego, albo menadżera. Te same efekty funkcjonowania każdej struktury gospodarczej można krytykować lub chwalić, zależnie od preferowanych kryteriów oceny i intencji. Jeśli jednak - tak, jak w przypadku naszej gminy - okazuje się, że w ciągu ocenianych dwunastu miesięcy roku ubiegłego wartość jej majątku wzrosła o 5 901 176 złotych i jednocześnie zadłużenie spadło w tym czasie o milion sześćset tysięcy złotych, to o wynik sesji absolutoryjnej można być spokojnym. Fakty mówią za siebie, choć nieprawdą jest, że dżentelmeni o pieniądzach nie dyskutują.

Siódmego czerwca w Andrespolu odbyła się najważniejsza sesja Rady Gminy w roku. Radni, oceniając wykonanie budżetu gminy za 2016 rok, udzielili wójtowi absolutorium. Mówiąc zwyczajnie, uznali, że w minionym roku wójt właściwie zarządzał na bieżąco naszą wspólną kasą.

Kwoty i liczby

A zatem kilka liczb na początek. Ubiegłoroczne dochody gminy wyniosły 47 043 213 złotych i blisko o dwa i pół procenta okazały się wyższe od zakładanych. Budżet gminy zamknął się nadwyżką finansową w wysokości 3 934 493 złotych, ponieważ wartość zrealizowanych wydatków sięgnęła kwoty 43 108 720 złotych.

Najwięcej pieniędzy, 11 977 838 złotych - ponad dwadzieścia pięć procent całej puli - wpłynęło do gminnej kasy z podatku dochodowego od osób

fizycznych. Oświatowa część tak zwanej subwencji ogólnej - 10 548 697 złotych - stanowiła ponad dwadzieścia dwa procent dochodów ogółem.

Podatki lokalne zasilily budżet sumą 4 498 425 złotych. W wydatkach największy udział miały koszty funkcjonowania w gminie struktur oświatowo-wychowawczych. W minionym roku wyniosły one 15 470 334 złotych - blisko trzydzieści sześć procent wszystkich wydatków. Pomoc społeczna kosztowała nas 10 610 251 złotych. W tym na świadczenia w ramach programu 500+ 5 877 327 złotych.

Pozostając w obszarze liczb... Wyrazem niedomyślenia lub złośliwości byłby pogląd, że w sferze gminnych finansów wszystko dzieje się automatycznie - same z podatków i subwencji generują się dochody i same narzucają wydatki. Najtrudniejszym ubiegłorocznym przedsięwzięciem władz samorządowych było odzyskanie z Urzędu Skarbowego 2 088 000 złotych podatku VAT, którym niesłusznie obciążeni zostaliśmy w latach 2015-2016. Dzięki zwróconym nam - również w wyniku wygranych przez Urząd Gminy procesów sądowych - pieniądзом możliwe stało się ograniczenie kwoty zaciągniętych w zeszłym roku kredytów i pożyczek do sumy 153 225 złotych i spłacenie w tym czasie 1 797 110 złotych istniejących zobowiązań.

Plany i realizacje

W pejzażu gospodarczym minionego roku mieści się jednak sprawa i towarzyszący jej zespół zjawisk, z których trudno się cieszyć. Niezależnie od tego, czy UG mógł mieć na to wpływ, czy nie. Rok dwa tysiące szesnasty był najgorszym od lat w zakresie zrealizowanych w gminie inwestycji. Ich wartość wyniosła 6 213 929 złotych, nieco

tylko ponad czternaście procent ogółu wydatków. Dla porównania dodajmy od razu, że w tym roku ich planowany udział w budżecie stanowił będzie dwadzieścia sześć procent wydatków ogółem. Na inwestycje zaplanowaliśmy bowiem w 2017 roku 13 781 563 złote, kwotę od dwa tysiące jedenastego roku rekordową.

Przyczyną tak relatywnie niskich ubiegłorocznych wydatków inwestycyjnych - o której szczegółowo pisaliśmy w miesięczniku już w styczniu bieżącego roku - było niewykonanie zamierzeń dotyczących rozbudowy gminnej kanalizacji i szkoły w Wiśniowej Górze. W swej pierwszej wersji ubiegłoroczny budżet zakładał, że na inwestycje w 2016 roku wydamy blisko 7 300 000 złotych. Dwa miliony czterysta tysięcy złotych kosztować miała rozbudowa kanalizacji, a prawie milion trzysta szkoły. W przypadku ostatniego z wymienionych zamierzeń - przewidzianego ostatecznie do rozpoczęcia na rok bieżący - trudno było angażować środki w placówkę w Wiśniowej Górze, skoro długo nie było wiadomo, jak ostatecznie wyglądać będzie struktura polskiego szkolnictwa ponadpodstawowego. Uruchomienie inwestycji kanalizacyjnej wiązało się natomiast z brakiem możliwości pozyskania wielomilionowej dotacji z zewnątrz. Niestety, Krajowy Program Oczyszczania Ścieków Kanalizacyjnych nie był w 2016 roku na tyle jasno sprecyzowany, by można było podpisać z Urzędem Marszałkowskim umowę na dofinansowanie przedsięwzięcia.

Te dwa niezrealizowane projekty gospodarcze spowodowały sytuację, o której mowa. Niewykorzystane, umieszczone w planie budżetowym roku 2016 pieniądze - co oczywiste - nie zmarowały się. Choć na nowe segmenty kanalizacji wydaliśmy w tamtym roku jedynie 238 tysięcy złotych, to dzięki pozostałej do dyspozycji puli wolnych środków możliwe stało się poszerzenie zakresu

modernizacji dróg, wybudowanie ośmiu przydomowych oczyszczalni ścieków w Bedoniu Wsi, rozbudowanie systemu oświetlenia ulic, unowocześnienie szkolnej hali gimnastycznej w Wiśniowej Górze, remont przedszkola w Justynowie. Na samo oświetlenie ulic wydano 322 868 złotych, 300 tysięcy z zasobów niewykorzystanych środków przeznaczaliśmy na modernizację gminnych dróg, która łącznie - nie licząc kwot, za które przebudowano układ komunikacyjny w Justynowie - pochłonęła w roku minionym 1 177 210 złotych.

Drogi właśnie - o nich będzie się pamiętać, myśląc o roku dwa tysiące szesnastym. Największym zadaniem inwestycyjnym tamtego okresu była przebudowa układu komunikacyjnego w Justynowie. Modernizacja ulic: Ciszewskiego, Tulipanowej, Hulanki i Głównej kosztowała 1 375 734 złotych.

Nie samym chlebem człowiek wszak żyje, a społeczeństwo - które w demokracji zawsze jest ostatecznym sędzią oceniającym działania wszelkiej władzy - nie składa się jedynie z użytkowników dróg. Ubiegłoroczna inwestycja w rozbudowę skateparku w Stróży przyciąga do gminy deskorolkarzy daleko spoza niej. Rośnie wśród skaterów marka dedykowanego im parku i gminy, w której za 448 400 złotych rok temu go rozbudowano.

Projekty

Rok ubiegły to także czas przygotowań dokumentacji koniecznej do realizacji wielu inwestycji, które przed nami. Szkoła w Wiśniowej Górze, Dom Seniora, GOSiR i oczywiście - najważniejsza dla wielu mieszkańców gminy - kanalizacja, to przedsięwzięcia finansowo-inżynierskie, które trzeba było kiedyś przygotować. I w dwa tysiące szesnastym roku zostały przygotowane. Także dlatego na początku czerwca podczas sesji absolutoryjnej niespodzianką być nie mogło. K.S.



„DOROŚLI DZIECIOM” UŚMIECH, ZABAWA I GRANTY

Miś „Benio” uzyskał na licytacji cenę trzystu trzech złotych. W pakiecie, bo sprzedany został razem ze zdjęciem i autografem Marcina Gortata. „Benio” to maskotka, która w trakcie XV Festynu „Dorośli Dzieciom” była jedną z atrakcji aukcji, podczas której rodzice uczniów szkoły podstawowej w Wiśniowej Górze zbierali pieniądze na sprzęt komputerowy przydatny podczas lekcji. Gromadzili je także podczas loterii fantowej oraz kiermaszu ciast i słodczy. Ale nie tylko - płatne były wszystkie atrakcje, jakie tej soboty organizatorzy imprezy przygotowali dla dzieci. Płacili rodzice, a za zebrane blisko osiem tysięcy szkoła kupi tablety.

Dziesiątego czerwca wokół szkoły było jak w mieniącym się kolorami kalejdoskopie zabaw i gier. Festyn jest bowiem nie tylko przykładem świetnej i efektywnej współpracy rodziców i pedagogów. Od dwa tysiące trzeciego roku jest też dowodem na to, że prospołeczny, filantropijny w swej istocie przedsięwzięciem towarzyszyć może znakomita zabawa. Wszystkiego było ku temu pod dostatkiem. Prócz kiermaszowych kulinarnych atrakcji i grilla, przed szkołą były pokazy taneczne, a na sali gimnastycznej uczniowski spektakl teatralny. Sprężyste trampoliny kusily możliwością radosnych podskoków, a motocykle i konne bryczki perspektywą przejażdżki. Kto chciał, mógł przyozdobić twarz barwnym malunkiem lub ramię tymczasowym tatuażem.

Dodatковым elementem tegorocznego szkolnego eventu był rolkathlon - bieg sztafetowy,

podczas którego na pierwszej zmianie zawodnicy jechali na rolkach, na drugiej na rowerze, a w trakcie trzeciej biegli. Ulicami Andrespola ścigało się w nim trzynaście trzyosobowych drużyn złożonych z uczniów szkoły i ich rodziców. Za organizację wyścigu odpowiadała współdziałająca w tym roku ze szkołą w przygotowaniu imprezy fundacja Bestway Gold. Jej celem jest promowanie bezpieczeństwa na ulicach i drogach. Stąd już miesiąc przed festynem przedstawiciele fundacji we wszystkich klasach szkoły przeprowadzili na ten temat interesujące zajęcia.

Tegoroczna współpraca z fundacją to kolejna próba poszerzenia formuły festynu. Od lat jego pomysłodawcy - dyrektor Ewa Lichtowicz-Kurzysz oraz jej zastępca Robert Sękowski - starają się imprezę uatrakcyjnić i sprawić, by miała ona także cechy integrujące otoczenie szkolnej placówki. Różnorodny motyw przewodni w kolejnych latach - choćby „Pomagajmy Pszczolom” czy w ubiegłym roku „Eko-mama, eko-tata” - sprawia, że w przygotowanie zabawy włączają się różne działające w okolicy instytucje i środowiska. GOK, strażacy, pszczelarze i leśnicy na przykład. Tegoroczny festyn zorganizowany został pod hasłem: „Ruch to zdrowie”, a ruch na drodze przede wszystkim musi być bezpieczny. Stąd na imprezie obecność promującej to fundacji. K.S.



REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWISZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski



Radosny jubileusz

Słońce świeci „Okarynie”. Dobra aura sprzyja zespołowi, który trzeciego czerwca podczas jubileuszowej gali obchodził swe pięciolecie. Pogodnie było tej soboty w Justynowie, ale i w sercach przybyłych na uroczysty koncert gości oraz licznie zgromadzonej widowni. A kiedy pod koniec scenicznej fety zaproszony na nią Big-Band „Wiśniowa Góra” zagrał „Parostatek” Krzysztofa Krawczyka, nogi same się rwały do tańca. Nawet bardzo nieśmiały zachwyczał gości.

Na pomysł utworzenia ludowego zespołu Krzysztof Deka wpadł na długo przed jego powstaniem. W lipcu dwa tysiące dwunastego roku organizacyjnie wsparła go szefowa justynowskiego koła emerytów i rencistów Wiesława Kosielska i niemal w tej samej chwili - muzycznie - Jadwiga Kołowska, nauczycielka muzyki ze szkoły w Justynowie. Dziś zespół - którego historię zaprezentowaliśmy Państwu w reportażu miesiąc temu - ma w swym repertuarze muzykę ludową, kościelną, piosenki Brathanków oraz utwory własne. Dopracował się indywidualnego stylu, który zbliża muzyków do folku.

Bodaj największym sukcesem twórców „Okaryny” jest zainteresowanie tego typu muzyką i przycią-

gnięcie do grupy ludzi młodych. Justyna Wrona, Marietta Lasoń, Rafał Deka, Piotr Frątczak, młodzianka chórzystka Honorata Kołowska przyspiewują zespołowi nutę artystycznej świeżości. Dodatkowym walorem ludowego bandu jest to, że młodość funkcjonuje w nim w doskonałej symbiozie ze stylem artystycznej ekspresji muzyków amatorów starszego pokolenia.

Tej soboty jubileusz uświetniło wielu gości, prezentujących ze sceny swe twórcze możliwości. Przepięknie zaśpiewała operetkowa sopranistka Małgorzata Długosz-Daroszewska, najczystsza śpiewną frazą zaprezentował się Zespół Pieśni Dawnej „Jarzębina” z Brzegu, sympatyczne wrażenie wywołały sceniczne propozycje zespołów z sąsiedniego Bukowca: „Bukowianki” i dziecięcego „Bukowiaczek”. Wspomniany we wstępie Big-Band „Wiśniowa Góra” - jak zwykle na swoim poziomie.

Były też i inne zespoły: „Tęcza”, Zespół Taneczny „Wiśniowa Góra” oraz grupa przedszkolaków z Justynowa. Niektórych uczestników jubileuszowej gali poprosiliśmy o kilka słów okolicznościowej refleksji. K.S.



Jubileuszowe refleksje



Jacek Malanowski - akordeonista i lider zespołu „Tęcza”, członek wciąż koncertujących „Trubadurów”: **W śpiewie i grze „Okaryny” słychać radość. To autentyczna fascynacja muzyką ludową bez cienia udawania. Z szacunkiem odnosi się trzeba do ludzi, którzy realizując się artystycznie w tej sferze naszej tradycji, muzykę ludową czynią wciąż żywą. Podobnie, jak w czasach polskiego big-bitu robiło to: „No to co” i „Trubadurzy”.**



Małgorzata Pluta - od dwóch lat wokalistka „Okaryny”: **Udział w „Okarynie” jest dla mnie duchową odskocznią od codzienności. Myślę, że tak samo czują to inni. Wiem, że radosną alternatywą wobec codziennych zajęć grupa jest dla Grażyny Piejak i Małgosi Adamkiewicz. Dla moich koleżanek, którym jako pierwszym dwa lata temu zwierzyłam się z myśli o decyzji przystąpienia do zespołu „Okaryna” to świat muzyki bijącej w sercu.**



Zofia Sójka - wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego: **Sluchając tego zespołu, czuje się, że muzycy bardzo angażują się w to, co robią. Daje to - moim zdaniem - gwarancję artystycznego rozwoju grupy. Władze powiatu wspierają działania służące kultywowaniu tradycji. W dalszej scenicznej drodze „Okaryna” może liczyć na nasze wsparcie. W każdym ewentualnym głosowaniu w radzie, w którym będzie się ono decydowało, ja będę na „tak!”**



Zbigniew Żeno - bandleader Big-Bandu „Wiśniowa Góra”: **Milo posłuchać tego zespołu. Myślę, że dla oceny artystycznej propozycji tej grupy wcale nie są najważniejsze jakieś akademickie, uniwersalne w świecie muzyki kryteria odniesień. Istotne, skąd i jak „Okaryna” czerpie inspirację. Jak je ładnie, twórczo przetwarza, jaką przeszła drogę i jaki sceniczny progres stał się jej udziałem.**

Mamom przede wszystkim...

„Bóg nie może być wszędzie, dlatego wynalazł matkę”. Dziewiętnastowieczny angielski poeta Matthew Arnold powiedział na ten temat chyba wszystko. Nam - którzy w Polsce od tysięcy dziesięćset czternastego roku obchodzimy to niezwykle święto - pozostaje tylko jedno: z miłością, szacunkiem i uśmiechem wdzięczności pochylić przed Nimi głowy. Nie tylko w Dzień Matki.

Dwudziestego szóstego maja sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury wypełniła się niemal po brzegi. Mamy, babcie - nie brakowało też dziadków - zajęły miejsca na widowni, by podziwiać artystyczne prezentacje swoich pociec. Rozwijające na co dzień w GOK swe estradowe umiejętności dzieci ze sceny ofiarowały w tym dniu swym mamom wszystko, co potrafią najlepiej. W spektrum imprezy był więc i balet klasyczny, i w pięknych strojach dzieci „Cioci

Klaudii”, różnorodnie wiekowie grupy taneczne oraz śpiewające dziewczęta z gminnego Studia Piosenki.

W trakcie występów młodzi artyści z przejęciem wypatrywali najbliższych. Momentami na estradzie dochodziło więc do sympatycznych, zabawnych zdarzeń... Nikt jednak z widzów nie przejmował się tym, że któraś z dziewczynek pogubiła się w kroczkach czy z wrażenia zapomniała o tanecznym obrocie. W tym jednym z najcieplejszych dni w roku w atmosferze sali GOK czuć było radość i to było najważniejsze. Także wieniec spotkanie owacje i tły wzruszenia.

W tamten piątek w przedszkolu samorządowym w Andrespolu obchodzono nie tylko Dzień Matki. „Rodzina jest najważniejsza” - pod takim hasłem dwudziestego szóstego maja uczczono tam także Dzień Ojca oraz Dzień Dziecka.

Już dziesiąty rok z rzędu na przedszkolnej, uroczystej biesiadzie spotkały się całe rodziny. Pod opieką wychowawców dzieci przygotowały specjalny program artystyczny i prezenty dla swych dorosłych gości - kolorowe laurki, drewniane samoloty, serduszka z gipsu, w ozdobne ramki obsadzone własne portrety. W przedszkolnym ogródku - gdzie biesiadę zorganizowano - słychać było strofy dziecięcych wierszy i radosnych piosenek. Maluchy przygotowały także... spektakl teatralny pt. „Czerwony Kapturek”, panie z przedszkolnej kuchni biesiadną grochówkę, kielbaski i kaszankę, a mamy przyniosły ze sobą ciasta.

Impreza wypadła znakomicie. Wychodzący goście serdecznie dziękowali gospodarzom za świet-

nie przygotowane spotkanie. Nawet kapryśna pogoda nie była w stanie przerwać żywiołowej, wspólnej zabawy.

Małgorzata Kopczyńska-Żeno i Agnieszka Turek
(współpraca redakcyjna: K.S.)



NA RATUNEK I CHWAŁĘ

Zaczynali od podarowanych przez strażaków z Koluszek: ręcznej pompy, bosaka i węża. Do pożarów jeździli konnym zaprzęgiem. A wszystko zaczęło się od inicjatywy Józefa Wigieła, który sprowadził się do nas właśnie z Koluszek. Ostatecznie jednostka zorganizowana została dzięki pomocy OSP w Koluszkach, w Jordanowie i Komendy Powiatowej tych struktur w Brzezinach.

Dziś OSP w Bedoniu to wyposażona w nowoczesny sprzęt organizacja. Z bojowym samochodem marki Renault GBA 2,5/24 i Jelczem GCBA 6/32 w garażu. O poziomie wyszkolenia jej członków najlepiej świadczy fakt, że w grudniu dwa tysiące pięćdziesiątego roku włączona została do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Czwartego czerwca strażacy ochotnicy z Bedonia obchodzili jubileusz sześćdziesięciolecia istnienia swojej organizacji.

Uroczystość rozpoczęła odprawiona na dziedzińcu remizy połowa msza święta. W intencji druhów obchodzących jubileusz modliło się wielu zaproszonych gości, między innymi z powiatowych i wojewódzkich struktur ochotniczej oraz państwowej straży pożarnej. Także przedstawiciele gminnego i powiatowego samorządu. Również przybyli do siedziby straży jej sympatycy z całej gminy.

Po mszy prezes bedońskiej OSP Rafał Skiba w syntetycznym skrócie przedstawił zgromadzonym historię formacji. Jej pierwszy zarząd wybrany został w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym siódmym roku. Prezesem został Jan Ohubek, naczelnikiem Czesław Świętosławski, jego zastępcą Czesław Skrzydlewski. Wacława Pońskiego wybrano sekretarzem, Władysława Gabarę skarbnikiem, a Jana Kruka gospodarzem jednostki. W Komisji Rewizyjnej znaleźli się Józef Wigiel, Zygmunt Pudlarz i Lesław Kałużny. Trzy lata później strażacy w czynie społecznym pobyli na strażnicy, która w dwa tysiące siódmym poddana została remontowi kapitalnemu. W styczniu sześćdziesiątego siódmego roku wyposażenie straży wzbogaciło się o nowy beczkownik, wyjściowe mundury, prawdziwie bojowe kombinezony i helmy. Dwa lata później w siedzibie straży zorganizowano - jakby to powiedzieć dzisiejszym językiem i jakby przewrotnie w stosunku do tamtych czasów to nie brzmiało - kultową dla ówczesnej polskiej wsi świetlicę. Znaczy - „klubokawiarnię”.

Na początku lat osiemdziesiątych, na jednym z kolejnych strażackich zebrań powstał pomysł powołania Komitetu Sztandarowego. Utworzyli go:



Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego ZOSP RP wiceprezes bedońskiej OSP Karol Kałużny uhonorowany został Złotym Znakiem Związku.

Wincenty Koral, Michał Rowiński, Józef Wigiel i Jan Starosta. Dzięki wsparciu mieszkańców Bedonia Wsi, Nowego Bedonia oraz Bedonia Przykościelnego, w osiemdziesiątym drugim roku sztandar został ufundowany. Przez trzydzieści pięć lat symbolizował ofiarność i godność strażackiej służby i w końcu po prostu się zużył.

Oczywistym stało się zatem, że jubileusz sześćdziesięciolecia to idealny moment, by jednostce OSP z Bedonia przekazać kolejny sztandar. I to właśnie - akt nadania jednostce nowego sztandaru - było ważnym elementem czerwcowej uroczystości. Ufundowany przez obchodzących swe święto druhów i okolicznych mieszkańców proporzec - z rąk członka Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Mieczysława Serwy - odebrał prezes OSP Bedoń Rafał Skiba. Chwilę później Mieczysław Serwa - honorując zasługi obchodzącej jubileusz jednostki - udekorował nowy sztandar srebrnym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”.

Tego dnia odznaczonych w Bedoniu było więcej. Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego ZOSP RP wiceprezes bedońskiej OSP Karol Kałużny uhonorowany został Złotym Znakiem Związku. Decyzją wojewódzkich struktur OSP druhowie: Edward Łudzik, Tadeusz Piotrowski i Daniel Banaszewski z Bedonia odznaczeni zostali złotymi medalami



Ufundowany przez obchodzących swe święto druhów i okolicznych mieszkańców proporzec - z rąk członka Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Mieczysława Serwy - odebrał prezes OSP Bedoń Rafał Skiba.



Wśród odznaczonych odznakami „Wzorowy Strażak” znalazła się Partycja Pawlak. Po lewej stronie zdjęcia wraz z koleżanką - najmłodszą w żeńskiej drużynie, osiemnastoletnią Ewą Duk.



Jednym z trzech strażaków z Bedonia, których w dniu święta odznaczono złotymi medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa” był Edward Łudzik. Na zdjęciu moment, w którym medal do piersi przypina mu druh Mieczysław Serwa z Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP.

„Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Podobnie jak Roland Karcz z Wiśniowej Góry, który swoje odznaczenie odebrał tej niedzieli wraz z kolegami obchodzącymi sześćdziesięciolecie swojej jednostki. Srebrne medale podczas uroczystości wręczono dwóm strażakom, a brązowe sześciu. Ośmiu członkom OSP z Bedonia przyznano odznaki „Wzorowy Strażak”. Godny podkreślenia jest fakt, że wśród wyróżnionych w ten sposób znalazły się dwie panie z żeńskiej drużyny tamtejszej straży.

Czterdziestoczteroosobowa dziś bedońska OSP to nie tylko straż ogniowa. Jej członkowie uczestniczą w najróżniejszych akcjach ratowniczych - drogowych choćby - biorąc udział w uroczystościach kościelnych, aktywnie uczestniczą w życiu religijnym parafii.

„Bogu na chwałę, ludziom na ratunek”. Przez kolejne dziesiątki lat. K.S.



Tropem Leonidasa



Król Sparty byłby z nich dumny. W sobotę dwudziestego maja, podczas zawodów Spartan Race w podlódzkim Arturówku, dali z siebie wszystko. Niczym trzystu wojowników króla Leonidasa w 480 roku p.n.e. pod Termopilami. Pod szyldem LZS Justynów Team dwunastu zawodników z Justynowa i Janówki oraz ich czterech przyjaciół z Łodzi - debiutując w tej dziedzinie sportowych zmagani - wystartowało w Wyścigu Spartan. Na ponad siedmiokilometrowej trasie do pokonania mieli dwadzieścia trzy przeszkody. Biegli, płynęli, wspinali się po linach, czołgali pod bardzo nisko zawieszonym drutem kolczastym, przenosili po drodze pięćdziesięciokilogramowe worki z piaskiem, rzucali oszczepem upodobnionym do starożytnej włóczni...

Spartan Race to największy na świecie, wymagający ekstremalnego wysiłku bieg z przeszkodami wyrastający w swym charakterze wprost ze struktury treningowej amerykańskiej marynarki wojennej. Na świecie pierwsze zawody cywilów rozegrano pod tą marką w dwa tysiące piątym roku. Do Pol-

ski Spartan Race trafił trzy lata temu. W trakcie studiów na AWF usłyszała o nim Karolina Lasota - dziś prezes LZS Justynów. Tak Spartan Race dotarł do naszej gminy.

Podczas ubiegłorocznej klubowej wigilii pani Karolina wraz ze swą mamą - niezwykle aktywną sportowo popularyzatorką i trenerką nordic walking - Dorotą Lasotą ideą uczestnictwa w wyczerpującym wyścigu zaraziły pierwsze osoby z kręgu sympatyków LZS. W lutym grupa, która szybko urosła do szesnastu naśladowców wojowników Leonidasa, rozpoczęła treningi. Trzy razy w tygodniu - ogólnorozwojowe, biegowe, kondycyjno-siłowe. Wspólny wysiłek zapoczątkował nie tylko świetną kondycją fizyczną. Stał się początkiem nowej przygody.

Pod koniec maja na starcie zawodów zorganizowanych przez Spartan Race Poland w Arturówku stanęli wśród tysięcy pięciuset zawodników z całej Polski. Także z Czech, Słowacji, a nawet z Meksyku. Zwyciężył Słowak Peter Ziska, o którym mówi się w środowisku, że w tej części świata w Wyścigach Spartan „zamiata wszystko”. Najlepszą drużyną okazała się Spartan Race Training Group Łódź. Nasi zwyciężyli, bo wszyscy dotarli do mety.

Za tydzień, pierwszego lipca, postanowili wystartować w podobnym wyścigu w Trójmieście. W biegu - identycznie jak ten w Arturówku - zaliczonym do kalendarza zawodów SR organizowanych w Europie Centralnej. Niespodziewanie bowiem - po wielomiesięcznych treningach i pierwszych zawodach - dla grupy sportowców amatorów ze środowiska LZS Justynów Spartan Race stał się pasją, nowo odkrywanym pomysłem na życie. Dorota Lasota mówi, że dla części z nich - niespodziewanie dla nich samych.

A że to nie patos i gra słów, widać na zdjęciach z Arturówka. K.S.



Dzieci i ryby

Przy stawach w Justynowie było wszystko, czego pragnąć może małe, dziecięce serce - przyjazne czerwcowe słońce, wędkarskie emocje, gry i sceniczne zabawy prowadzone przez wodzireja, strażacka łódź ratownicza do wodnych przejażdżek, przeciwpożarowe sikawki dla ochłody, dmuchane zamki... Były pokazy i konkursy o tematyce ekologicznej, ale też dyskoteka, kielbaski z różną i oczywiście - jakżeby nie! - kłębiaste kule cukrowej waty.

Czwartego czerwca Gminne Stowarzyszenie Wędkarskie „Marysinek” gościło dzieci i młodzież na Wędkarskim Dniu Dziecka. Zawody wędkarskie odbyły się w czterech kategoriach wiekowych, których zwycięzcy otrzymywali cenne nagrody. Każdemu ze stu czterdziestu czterech przystępujących w tym dniu do turnieju uczestników zmagani nad wodą organizatorzy wręczyli zestaw startowy

- czapeczkę i drobne wędkarskie gadzety. Bezpłatnie, tak jak tej niedzieli, dla dzieci przy stawach było niemal wszystko inne. Za przygotowane dla nich atrakcje wcześniej zapłacili: Urząd Gminy, członkowie „Marysinka” oraz sponsorzy.

Zawody rozpoczęły się o godzinie dziewiątej. Gimnazjaliści i uczniowie starszych klas szkoły podstawowej łowili na głównym stawie. W ciągu minionych dwóch lat wędkarze z „Marysinka” wpuścili do niego dwie i pół tony ryb. Teraz żyją w nim płocie, liny, amury i karpie. Nawet dziesięciokilogramowe. W małym stawie z wyspą, przy którym wyznaczono miejsca dla przedszkolaków i uczniów z młodszych klas podstawówki, złowić można - jak zapewniają miłośnicy wędkowania z gminnego stowarzyszenia - ponadmetrowego szczupaka.

Tej niedzieli nie udało się to nikomu. Największą rybę podczas imprezy - czterdziestojednocentymetrowego karpia - złowił gimnazjalista ze Stróży Kamil Mozer. Najwięcej ryb - przyjmując za kryterium ich wagę - spośród wszystkich młodych wędkarzy chwycił na wędkę również uczeń gimnazjum Remek Sawidzki. Wnuk szefa „Marysinka” - głównego animatora imprezy - Roberta Sawidzkiego, któremu mali fani wędkarstwa z gminy drugi rok z rzędu wiele mają do zawdzięczenia.

Jak ładnie Remek i Kamil potrafią cieszyć się ze zwycięstwa, widać na prezentowanych zdjęciach. Zresztą na zdjęciach widać nie tylko to - proszę popatrzeć.

K.S.



Ten karp w dłoniach Kamila Mozera mierzy czterdzieści jeden centymetrów. To największa spośród wszystkich złowionych podczas Wędkarskiego Dnia Dziecka ryb. Dał się podejść na kukurydzę. Identycznie jak pozostałe pięć kilogramów ryb, które tego przedpołudnia Kamil wyciągnął z wody.

Remek Sawidzki wygrał wśród gimnazjalistów. Zresztą, chwytając na wędkę ryby o łącznej wadze pięciu kilogramów i siedemdziesięciu pięciu dekagramów okazał się pod tym względem najlepszym spośród wszystkich zawodników. Tata Rafał może być dumny, nie mówiąc o dziadku Robercie...



Zawody to duży stres i wysiłek. Trzeba przez moment odpocząć. Czterolatnia Klara - dumnie reprezentująca nad wodą justynowskie przedszkole - rozsądnie podszła do sprawy. W końcu, nie tyle liczy się wynik, ile sam udział...

Sześciolletnią Julkę z Wiśniowej Góry - i wędkę oczywiście - tata Krzysztof zabiera nad wodę od trzech lat. W zawodach Wędkarskiego Dnia Dziecka dziewczynka startowała po raz pierwszy. Debiutancki stres pomagała przelamać jej mama Bożena.



Pamiętacie Państwo Bartosza? Prawie dwa lata temu - w październikowym numerze miesięcznika z dwa tysiące piętnastego roku - w reportażu „Orzeł dla Bartosza” pisaliśmy o modelarskiej pasji pana Zdzisława Matczaka z Andrespola i o jego wnuczku Bartoszu.

Pisaliśmy o budowanym w domowej modelarni przy Pokojowej osiemnastowiecznym flagowym okręcie floty rosyjskiej Ingermanland. O pięknej, naturalnej więzi między dziadkiem a wnukiem... Po czterech latach budowy Ingermanland jest gotowy. I dziś - z okazji Dnia Dziecka - Bartosz chce się nim Państwu pochwalić...

Ładny, prawda? Żaglowiec i chłopiec.



REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl



Będzie się działo

Wakacje tuż-tuż. Za tydzień, dwa - lub chwilę później - ruszymy na urlopy. Po majowo-czerwcowym, barwnym korowodzie imprez w gminie robi się teraz ich mniej. Jeszcze tylko jutro dwie ciekawie się zapowiadające i miłośnikom wspólnych zabaw przyjdzie czekać... na koniec wakacji.

Zanim jednak krótko przypomnimy o tym, o czym w tej rubryce pisaliśmy miesiąc temu - a co wydarzy się jutro - kilka słów wyjaśnienia.

W poprzednim numerze informowaliśmy Państwa, że siedemnastego czerwca w skateparku w Stróży rozegrany zostanie turniej deskorolkowego Grand Prix Polski. Nic takiego jednak się nie odbyło! Jeszcze przed wyznaczonym terminem imprezy jej inicjator Adam Żaczek przysłał nam wyjaśnienie, że ze względów marketingowych zapowiadany na czerwiec skateboardowy event odbędzie się pod koniec wakacji. Łatwiej wówczas o frekwencję i o sponsorów.

Jasne. O nowym terminie postaramy się Państwa poinformować, a dziś - winni podania miesiąc temu nieprawdziwej informacji czy nie - jako redakcja mówimy: Przepraszamy.

A teraz krótko, o czym szerzej pisaliśmy w poprzednim numerze.

*** Już jutro, dwudziestego czwartego czerwca o godzinie dziewiątej czterdzieści pięć w GOSiR w Wiśniowej Górze biegiem rekreacyjnym dla dzieci i ich rodziców rozpocznie się kolejny Festyn Rodzinny.** Na dziesiątą trzydzieści zaplanowano start biegu po lesie kraszewskim. Na gości festynu czeka wiele, także scenicznych atrakcji. Na godzinę osiemnastą przewidziano występ gwiazdy wieczoru, znanego wokalisty muzyki disco polo „Andre” - Andrzeja Marcysiaka.

*** Również jutro - i także w Wiśniowej Górze, w hali GOSiR - o godzinie dwudziestej rozpocznie się gala WLC - Warriors of Life Championship.** Zawodowa feta sportów walki, w której wystąpią karatecy, judocy, zapaśnicy, zwolennicy kickboxingu i MMA. Wieczorną zawodową imprezę poprzedzi organizowane w tym samym miejscu dla sportowców amatorów Grand Prix Polski w karate. Początek - godzina dziesiąta.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Orzech
29MJ/kg
od 700 zł

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

Pieśni

Pieśni maryjne to nie tylko artystyczna forma modlitwy. Zdaniem wielu kulturoznawców, ich treści - oparte na łacińskim tekście modlitwy Zdrowaś Maryjo, Ave Maria właśnie - to wspaniałe bogactwo europejskiej literatury religijnej. W ciągu stuleci muzykę do niej tworzyli tak wielcy kompozytorzy, jak Jan Sebastian Bach, Franciszek Schubert czy chociażby Charles-François Gounod. Współcześnie wykonywali je i wykonują uznani śpiewacy i wokaliści. Choćby Luciano Pavarotti, Andrea Bocelli, Sarita Montiel, Ricky King, Beyoncé Knowles-Carter, Mireille Mathieu.

„Ave Maria No Morro” Herivelto Martinsa jest w repertuarze zespołu Scorpions i między innymi także nieżyjących już polskich wykonawców: Czesława Niemena i Violetty Villas. W czerwcu sześćdziesiątego pierwszego roku od wykonania tej piosenki na Wielkim Festiwalu Muzyki, Pieśni i Tańca we Wrocławiu rozpoczęła się ogólnopolska kariera... Filipinek. „Ave Maria” Franciszka Schuberta mają w swej artystycznej ofercie Czerwone Gitary.

Dwudziestego ósmego maja bieżącego roku - podczas dorocznego koncertu - pieśni i piosenki maryjne rozbrzmiewały w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski w Bedoniu Przykościelnym. Występowali: schola dziecięca prowadzona przy miejscowej parafii przez Aleksandrę Sarzyńską, zespoły śpiewacze „Tęcza” i „Więczynianka”, duet wokalny: Wiesława Jackiewicz i Krystyna Sadowska, tercet: Elżbieta Gądzio, Krystyna Sadowska i Janina Zuchmańska oraz solo: Zuzanna Lenkiewicz, a także Anna Koriat. Koncert prowadzili Wiesław Gabara oraz Stanisław Świerkowski, razem z - widoczną na zdjęciu obok księdza Włodzimierza Kujawina



- swą asystentką, dziewięcioletnią wnusią Mają.

Człowiek wielu talentów - historyk, fotografik, malarz i muzyk Stanisław Świerkowski pełnił w trakcie koncertu nie tylko rolę konferansjera. Był też jego scenarzystą i reżyserem. To on trzy lata temu zaproponował księdzu Kujawinowi, by taki spektakl wokalny co roku w kościele maryjnym w Bedoniu organizować. Pomysł był naturalną konsekwencją od lat funkcjonujących tam dorocznych, zimowych koncertów kolęd i pastorałek. Imprezy, która swe początki miała w czasach, gdy proboszczem w Bedoniu był jeszcze ksiądz Marian MękarSKI, i którą Świerkowski z nim inicjował.

Nikt zatem od pana Stanisława nie jest bardziej uprawniony do oceny tego, co pod koniec maja działo się podczas kościelnego koncertu. Nie tylko ze względu na przynależne historycznie dla tego przedsięwzięcia zasługi, ale także z powodów ściśle merytorycznych, profesjonalnych. A działo się wiele... Na różnych - trzeba przyznać wprost - poziomach prezentowanych przez wykonawców możli-



wości. Widoczne było to także dla topniejącej z roku na rok koncertowej widowni. Dlatego pomysłodawca koncertu myślał, by odejść od formuły opartej wyłącznie na zasobach grup wokalnych i solistów z terenu parafii. By koncert jak najszybciej przekształcić w festiwal pieśni maryjnych prezentujący repertuar śpiewaków amatorów z całej diecezji. Kto wie, może w przyszłości obejmujący swym zasięgiem jeszcze większy obszar.

Zdaniem Stanisława Świerkowskiego, ilość dobrze prezentujących się wokalnie solistów,



amatorskich chórów i pokrewnych grup śpiewających także poza granicami naszej gminy gwarantuje bogatą obsadę przyszłego festiwalu. Nasze aktywa, by poważnie o tym myśleć, to centralne położenie Bedonia i świetna akustyka kościoła. Z uznaniem - jak zapewnia Świerkowski - wypowiadają się o niej wszyscy występujący w nim, także zawodowi artyści.

Na razie festiwal to jedynie idea zasłużona-

go w okolicy animatora kultury, ale - zobaczymy, być może... Pan Stanisław uruchomienie swego pomysłu sugerował już księdzu Włodzimierzowi i myśli o... sponsorach. Na festiwalu przecież, inaczej niż po koncercie - same dyplomy nie wystarczą.

K.S.

SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Z Warszawy wrócili na tarczy. W rozegranych jedenastego czerwca systemem pucharowym finałach Mistrzostw Polski młodsi piłkarze Andrespoli przegrali jeden mecz - 0:2 z zespołem z Lubawy - i musieli wracać do domu.

Miesiąc temu pisaliśmy o sukcesie podopiecznych trenera Klaudiusza Poborskiego z rocznika 2008 w turnieju kwalifikacyjnym tych mistrzostw, który trzydziestego kwietnia rozegrany został w Grójcu. W gronie osiemdziesięciu dziecięcych drużyn nasi zawodnicy wygrali tam siedem piłkarskich pojedynków, jeden zremisowali, jeden przegrali, zapewniając sobie awans do turnieju finałowego. Niestety, po pierwszym meczu na stadionie Legii nadzieje przysły. Powód? - naszym zdaniem, brak jasno określonej hierarchii wartości. Dzień przed wyjazdem do Warszawy - w sobotę dziesiątego czerwca - w turnieju Deichmanna w Łodzi drużyna Klaudiusza Poborskiego rozegrała bowiem aż... pięć meczów. Grając w sobotę do wieczora, następnego dnia zmęczeni chłopcy z Andrespola w finałach Mistrzostw Polski nie mieli czego szukać. W rozmowie z nami po powrocie ze stolicy przyznał to nawet trener Poborski. Twierdził przy tym, że rekompensatą za porażkę na stadionie Legii będzie udział jego drużyny w ogólnokrajowym finale turnieju Deichmanna, który rozegrany będzie pod koniec czerwca. Kwestia oceny i punktu widzenia...

Tak samo, jak w odniesieniu do tego, co ostatnio stało się z dziecięcymi drużynami Andrespoli w ogóle. Od nowego sezonu młodsi piłkarze tego klubu niemal ze wszystkich istniejących drużyn - za wyjątkiem zespołu złożonego z graczy rocznika 2002 - przestają być zawodnikami GLKS. W połowie maja rodzice tych chłopców zarejestrowali Stowarzyszenie Akademia Piłkarska „Andrespolia” i zdecydowali samodzielnie zająć się piłkarskim rozwo-

jem swych dzieci. Dziś, kiedy opadły już w środowisku pierwsze emocje, zarówno szef nowo powstałego stowarzyszenia Przemysław Rataj, jak i prezes Andrespoli Jacek Bartosik deklarują gotowość współpracy - jak to się w takich sytuacjach mówi - „dla dobra dzieci i sportu w gminie w ogóle”.

Czas pokaże. Kibicom należy się jednak kilka słów wyjaśnienia, bo od ponad ćwierćwiecza nauczyliśmy się funkcjonować w życiu publicznym przy zapalonych światłach. A zatem - dlaczego tak się stało i co z tego wynika?

Prezes Jacek Bartosik przyznaje, że źródła antagonizmu między rodzicami młodych piłkarzy a klubem - przyczyną sporu, który doprowadził do rozstania - tkwią w przeszłości. Działacze Andrespoli zbyt łatwo przed laty zrezygnowali z aktywnego monitoringu procesów szkolenia dzieci, cedując to zadanie na trenerów i rodziców właśnie. Łącznie z obszarem relacji ekonomicznych. Kiedy rok temu - po podpisaniu dyskusyjnej według wielu obserwatorów umowy z klubem Krzysztofa Kamińskiego Sport Perfect - próbowano w Andrespoli wzmocnić nadzór nad dziecięcymi drużynami, sprzeciw rodziców stał się czymś naturalnym. Obie strony przyznają, że powoli wzajemne relacje nabrały cech animozji personalnych. Przemysław Rataj powiedział, że zakładając stowarzyszenie, rodzice postanowili przeciwdziałać narastającym - mocą umowy Sport Perfectu z Andrespoli - wpływom Krzysztofa Kamińskiego na szkolenie dzieci.

W maju, po spotkaniu rodziców i trenera Kamińskiego w Andrespolu, wszystko potoczyło się błyskawicznie. Blisko trzydziestoosobowa grupa inicjatywna w ciągu dwóch tygodni zarejestrowała stowarzyszenie. Jej liderzy uzyskali wsparcie w... Andrzejowie oraz GałkóWKU i zapewnienie ze strony miejscowych działaczy sportowych, że drużyny dziecięce, które

wyjdą ze struktury Andrespoli, korzystać będą mogły z boisk tamtejszych klubów. Na potrzeby nowego klubu piłkarskiego - bo tym w istocie jest stowarzyszenie - z natury rzeczy otworzyć się musiały pozostające poza sporem władze gminy. W UG liderzy piłkarskiej akademii uzyskali zgodę na korzystanie przez dzieci z boiska GOSiR. Po uprzednim uporządkowaniu go siłami stowarzyszenia.

Przez moment wyglądało na to, że przed Andrespolią perspektywa klubu skazanego na istnienie bez drużyn dziecięcych, na co nie pozwalają jednak przepisy PZPN. Wyjściem byłoby więc utworzenie pod szyldem klubu drużyn rekrutujących się z zawodników Sport Perfectu. Znaczyliby to także, że w niedalekiej przyszłości również seniorzy jedynie nominalnie byłiby drużyną z naszej gminy. Na szczęście czas chłodzi emocje. Prezes Jacek Bartosik deklaruje gotowość szkolenia w klubie nowych drużyn dziecięcych, a prezes Przemysław Rataj zapewnia, że jeszcze przed wakacjami stowarzyszenie podpisze z Andrespolią umowę, mocą

której siedemnastoletni piłkarze akademii stawać się będą zawodnikami klubu z Wiśniowej Góry. Obaj zapewniają o chęci jak najlepszej współpracy.

I dobrze - patrząc na sprawy z perspektywy gminnych sympatyków sportu, zaistniała sytuację bacznie będziemy obserwować i o kolejnych jej odsłonach Państwa bezstronnie informować.

Na koniec nasze wsparcie.

Na internetowej stronie LZS Justynów - www.lzsjustynow.pl - prowadzony jest konkurs na zawodnika sezonu. W rozgrywkach piłkarskich 2016/17 graczami wyróżnionymi w ten sposób zostali: Kamil Karpiński jesienią oraz Michał Biernacki na wiosnę. Klub szuka za naszym pośrednictwem partnera - osoby lub firmy, która w najbliższym sezonie chciałaby zostać sponsorem konkursu.

Formy współpracy - i wzajemnych korzyści - uzgodnić można, pisząc uprzednio na adres e.mail: mmjpietrzykowscy@wp.pl lub dzwoniąc pod numer: 501 381 838.

K.S.

Z NUTĄ NOSTALGII...

Festiwal Piosenki Zapomnianej to kilka godzin dobrej zabawy. Dla wielu powrót w czasy młodości, a bywa - nawet dzieciństwa. Ograniczona ilość miejsca nie pozwoliła na zamieszczenie relacji z tegorocznego koncertu w poprzednim numerze pisma. Nie sposób jednak pominąć milczeniem faktu, że w połowie maja, w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze, odbyła się VIII edycja tej przesympatycznej, nostalgicznej nieco w swym charakterze imprezy.

Przeznaczony dla amatorskich wykonawców - zespołów ludowych, kapel, chórów, solistów i grup wokalnych - przegląd artystyczny zyskał przez lata zasięg wojewódzki. Celem festiwalu jest przywrócenie do życia piosenek starych, zapomnianych, ale wciąż pięknych. W tym roku na scenie

GOK wystąpili muzycy z Dobronia, Główna, Kuluszek, Krośniewic, Lutomińska, Plichtowa, Trębaczewa, Woli Krzysztoporskiej, a nawet z Podkowy Leśnej w województwie mazowieckim. Nie zabrakło naszych zespołów - Big-Bandu „Wiśniowa Góra”, „Okaryny” i „Tęczy”.

Najważniejszą nagrodą festiwalu, Grand Prix, przypadła w udziale artyście amatorowi z grupy „Trębaczewianie”. Bez względu jednak na dotychczas zajmowane w konkursach miejsca i spodziewane rezultaty kolejnych scenicznych zmagani, wszyscy wykonawcy deklarują chęć powrotu do Wiśniowej Góry za rok. Podszta tęsknotą za tym, co minione, atmosfera przeglądu działa niczym wehikuł czasu.

K.S.



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI
POTRAFIA
Nasi
potrafiąKrok, dwa
przed orkiestrą

Przy wjeździe do Justynowa, przy mostku nad Miazgą, jest granitowa tablica z wizerunkiem Chrystusa. Pod nim napis: „Jezu, ufam Tobie!”. Tablica stoi na kamieniu. Ten kamień Paweł Sobótka ustawił tak, jakby był tam zawsze. Chciał ustanowić w ten sposób znak, że w tym miejscu zaczyna się misja parafii Miłosierdzia Bożego. Na cmentarzu w Zielonej Górze kamieniarz z Justynowa postawił natomiast blisko dwumetrowy granitowy krzyż, a pod nim tablicę z wykutym popiersiem Benedykta XVI i napisem: „Nie jesteś sam”.



Na cmentarzu stanąć miały pomniki-cienie upamiętniające zmarłych Polaków, których groby rozsiane są po całym świecie. Dziś jest tam między innymi obelisk Cypriana Kamila Norwida, ulubionego przez Pawła Sobótkę poety-wizjonera.

Z Benedyktem wiąże go szczególna historia. Po wizycie tego papieża w Polsce, Paweł Sobótka napisał do niego list. Prosił o wsparcie pomysłu... przeniesienia prochów Jana Pawła II do Justynowa. W testamencie papieża Polaka - na marginesie tekstu, pod datą trzynasty marca dziewięćdziesiątego drugiego roku - jest zapisane pragnienie świętego, by być pochowanym w ziemi, bez sarkofagu. Sobótka pomyślał więc - czemu nie w Justynowie, na urządzonym przez niego Cmentarzu Polonii „Ze Świata i Świata w Polsce”. Po co Wadowice, Kraków, Warszawa - myślał - miałyby kłócić się o prawo do ostatecznego pochówku papieża?

Benedykt XVI osobiście Sobótkę nie odpisał. Z Watykanu przysłał jednak do Justynowa odpowiedź, że idee tej wielkości nie mogą wy-

nikać z woli pojedynczych osób. Nawet papieży. Że ważna jest tradycja i szacunek wobec niej milionów katolików na całym świecie. Stąd konkluzja pisma: „Nie jesteś sam”. Stąd napis przy krzyżu na cmentarzu w Zielonej Górze, a pod cytatem z listu wykuty w kamieniu dopisek Sobótki: „Gdy Boga słuchasz, On jest w Tobie miłością i miłosierdziem”. Najniżej na czarnej, kamiennej płycie uniwersalna puenta: „Jesus, ich vertraue auf Dich” - Jezu, ufam Tobie.

Dobiega sześćdziesiątki. W dziewięćdziesiątym piątym miał wypadek. W trakcie budowy domu przewróciła się na niego traktorowa przyczepa z ziemią. Koło siadło na miękkim podłożu nieutwardzonego dołu po wapnie, skrzynia z ładunkiem gwałtownie się zakłócała i kolega, który stał obok, zdążył tylko pomyśleć: „No i po chłopie...”. Lekarz dziwił się później, że choć obolały, Sobótka wyszedł z tego cało. Pan Paweł pomyślał: „Dzięki Bogu”. Pokonane trudności, skrajne zagrożenia ludzi wzmacniają - do gorliwej wiary się dorasta.

Poniemieckim cmentarzem w Justynowie zainteresował się w latach osiemdziesiątych. Zaniedbane to wszystko było, pozarastane. Nie dało się przejść. Wtedy właśnie zaczął myśleć o ludziach, którzy żyjąc tu - grzebiąc zmarłych w polskiej ziemi - powoli, po trosze stawali się Polakami. W każdym razie, tak to sobie wyobrażał. Teściowa, Anna Piotrowska, opowiadała mu, że przed wojną w Justynowie było ledwie kilka polskich rodzin. Reszta to Niemcy - ewangelicy. W czasie wojny pani Anna pracowała u Niemki, która próbującemu gnębić polską robotnicę rodakowi umiała powiedzieć wprost: „Jak chcesz wojować z kobietą, to pójde gdzie trzeba i załatwi ci wyjazd na front wschodni!”.

Kilkanaście lat temu kupił ten cmentarz od parafii ewangelickiej w Łodzi za dziesięć tysięcy złotych. Przy spodziewanym wsparciu Akcji Katolickiej postanowił utworzyć w Justynowie jedyne w swoim rodzaju miejsce pamięci - Cmentarz Polonii „Ze Świata i Świata w Polsce”. Na poświęconym przez ówczesnego proboszcza Karola Andrzejczaka cmentarzu stanąć miały pomniki-cienie upamiętniające zmarłych Polaków, których groby rozsiane są po całym świecie. Dziś jest tam między innymi obelisk Cypriana Kamila Norwida, ulubionego przez Pawła Sobótkę poety-wizjonera. Jest pomnik poetów emigracji: Mickiewicza i Słowackiego. Wspólny. W Paryżu panowie za sobą wprawdzie nie przepadali, ale po tamtej stronie - jak mówi justynowski kamieniarz - jest inaczej.



Jest na cmentarzu symboliczny grób Jana Pawła II ze zmiennym błędem na nagrobnej tablicy. Umieszczona przez Sobótkę na płycie data śmierci papieża to 3.04.2005 r. Dzień po śmierci Ojca Świętego Paweł Sobótka długo się modlił. Niemał do zatracenia. Dni pozacieraly się w żalu i wykrywając później datę śmierci - 2.04.2005 - zamienił ją na dzień swej modlitwowej, żalobnej medytacji.

Większość wykutych na granitowych tablicach napisów, gros płaskorzeźb na tym cmentarzu to dzieło Sobótki. Są tam też odnowione przez niego niemieckie nagrobki. Jest grób czernonoarmisty, który - według opowieści - zginął w walce na bagnety z żołnierzem niemieckim. Z miejscowych podań wynika, że wzajemnie, śmiertelnie ugodziwszy się bagnietami, walczący zastygli w stojącej pozycji...

Czasem na cmentarz zaglądną przyjezdni. Czasem miejscowi, ale tylko na kilka chwil. Wszystko, co tam zrobione - co uprzątnięte - to efekt pracy pana Pawła. I trochę Janusza Suleckiego, znajomego z Galkówka. W Justynowie dla wizji Sobótki mało jest zrozumienia. Sporo za to plotek i złośliwości - że cmentarz kupił, pomniki stawia, bo z pieniędzmi nie ma co zrobić.

Po co to wszystko robi? Po co - prócz cmentarza, tablicy nad Miazgą i krzyża w Zielonej Górze - kapliczka Matki Boskiej w galkow-

skim lesie, po co przy Głównej jeszcze jeden w Justynowie obelisk nawiązujący do sacrum? By coś po sobie ludziom zostawić, bo czym się żywisz, tym żyjesz. Chodzi o to, by człowiek był dla człowieka. Nie przeciw.

Czym jest dla niego wiara? Istotą, sensem i celem życia. Brakuje mu wyczuwalnego tętna życia religijnego wspólnoty poza murami świątyni. Brakuje poczucia międzyludzkiego porozumienia przez współdziałanie. Bardzo by chciał, by rolę kreatora takiej rzeczywistości wzięła na siebie Akcja Katolicka - powstały w 1876 roku światowy ruch katolików świeckich. Nie ma jednak w Justynowie Akcji Katolickiej ani Sobótki w niej jako członka. Nie ma udziału Akcji w projekcie Cmentarza Polonii „Ze Świata i Świata w Polsce”. Może - zastanawia się czasem - na wspólnotę, jakiej wizję nosi w sobie od lat, jeszcze nie czas? Może z perspektywy wielowiekowej historii instytucji Kościoła to, co robi - i chciał zrobić na poniemieckim cmentarzu - to wychodzenie przed szereg? Czasem ta myśl go irytuje i musi przyznać, że w dyskusjach na te tematy bywa złośliwy. Wie, że daleko go to nie uniesie. Wie, że w oczach części znajomych uchodzi za dziwaka. W oczach najmniej życzliwych - za kogoś trudniejszego w kontaktach niż dziwak.

Czy nie boi się takich ocen? A jeszcze bardziej wywołujących je własnych wizji? - Cmentarz Polonii „Ze Świata i Świata w Polsce”, Akcja Katolicka w roli kreatora powszechnej aktywności religijnej świeckich, prochy Jana Pawła II w Justynowie...? Jeśli - tłumaczy z uśmiechem - byłyby to tylko jego wizje, miałby się czego bać. Wierzy jednak, że nie są tylko jego.

Serce go boli, gdy patrzy na współczesne, na jedno kopyto robione nagrobki. Na czarne, chińskie, nowomodne granity. Na cmentarną sztafę szlifowanych grobów. Nazywa to po swojemu. Jak wszystko - za plotem, w parafii i w sobie. Mocniej niż inni. Ostrzej niż wielu wokół. I to jeszcze jedna z przyczyn powodujących, że Sobótka dorobił się miana dziwaka.

Serce go boli, gdy patrzy na współczesne, na jedno kopyto robione nagrobki. Na czarne, chińskie, nowomodne granity. Na cmentarną sztafę szlifowanych grobów. Nazywa to po swojemu. Jak wszystko - za plotem, w parafii i w sobie. Mocniej niż inni. Ostrzej niż wielu wokół. I to jeszcze jedna z przyczyn powodujących, że Sobótka dorobił się miana dziwaka.

K.S.

KURCZAK W CIĘŚCIE FRANCUSKIM



Polecam i życzę smacznego
autorka potrawy
Wiesława Otto

Składniki - na dwanaście porcji: sześć pojedynczych piersi z kurczaka, opakowanie mrożonego szpinaku, dwie łyżki kwaśnej śmietany „osiemnastki”, trzy opakowania ciasta francuskiego, dwadzieścia dekagramów żółtego sera, dwa ząbki czosnku, łyżka masła, sól, pieprz, szczypta gałki muszkatołowej, jedno jajko.

Wykonanie: rozmrożony szpinak smażyć na maśle tak, aby odparowała z niego woda. Dodać wyciśnięty przez praskę czosnek, szczyptę gałki muszkatołowej, a następnie doprawić solą i pieprzem. Smażyć przez około dwie minuty. Dodać śmietanę i w tym momencie zaprzestać smażenia.

Każdą pierś przekroić wzdłuż i lekko rozbić. Doprawić solą i pieprzem. Na mięso położyć szpinak, a na wierzch jeszcze starty żółty ser. Każdy płatek ciasta francuskiego podzielić na



cztery części. Z obu stron naciąć paski szerokości około dwóch centymetrów. Długość tych pasków zależy od wielkości piersi, które leżą powinny na nienaciętym placie ciasta. Zawinąć ciasto w jodelkę, tak jak na „kulebiaka”. Piersi posmarować rozbitym trzepaczką lub widelcem jajkiem, zawinąć w papier do pieczenia i wstawić na około czterdzieści minut - ciasto musi się zarumienić - do nagrzanego do dwustu stopni piekarnika.